

Czarny na białym – refleksje Afrykańczyka mieszkającego w Polsce

22 lutego 2010

Przyjechałem do Polski z Afryki już ponad dziesięć lat temu. Gdybym miał dzisiaj wsiąść w samolot i wyjechać stąd na zawsze, to czułbym przede wszystkim zawód i rozczarowanie. Nawet więcej – żal, smutek, gorzkość.

Patrząc z wysoka na te dziesięć lat, zobaczyłbym nieproporcjonalnie mało dobrych rzeczy. Zbyt mało, aby przysłonić wszystkie nieprzyjemności.

Potrzebowałem ogromnej siły psychicznej, silnej motywacji, wielkiej odporności, aby przejść przez obóz przetrwania jakim okazują się dla nas studia w Polsce.

Jesteśmy obcy, mamy obcą kulturę i kolor skóry, który nigdy nie pozwala na kamuflaż. Kolor, który wyróżnia nas zawsze i wszędzie.

Wytrzymują tylko najsilniejsi. Inni wyjeżdżając rezygnują z szansy na europejskie studia. Reakcja na daną kulturę i kraj jest tak różnorodna, jak reakcja na lekarstwo. Ta sama dawka dla niektórych okazuje się zbawienna, daje szansę na nowe życie. U innych skutki uboczne są poważniejsze od samej choroby, jeszcze inni odrzucają lek od samego początku.

Lekarstwo drogo nas kosztuje, niezależnie od konsekwencji. Spłacamy je każdego dnia, w podwójnych ratach w trakcie zimy. Nie chodzi nawet o agresję fizyczną, ile o sposób patrzenia, od którego nie można uciec. W jednym spojrzeniu wyrażona zostaje cała nieuzasadniona, niezrozumiała, niczym nie sprowokowana nienawiść. Jedno spojrzenie momentalnie wyznacza granice, zaznacza dystans, wyraża wrogość, nieufność, rzadziej

ciekawość.

Nie identyfikuje się nas z żadnym konkretnym krajem, żadną kulturą. Jesteśmy wtłaczani w komputerowy schemat, gdzie na hasło „czarny” ukazują się tylko złe skojarzenia, powstałe bardzo dawno temu, w innym miejscu i w zupełnie innych warunkach. Słowo „czarny” przyjmuje się hasłowo, bez żadnej weryfikacji, nie zadając pytań o przyczyny. W polskiej rzeczywistości skutki takiego nas traktowania są o tyle bardziej natężone, im jest nas mniej.

Rasizm działa na podobieństwo zaraźliwej, nieuleczalnej choroby, której zapobiec można jedynie przez profilaktykę i wczesne szczepionki tolerancji. W Polsce nie przybiera najokrutniejszej, świadomej formy, wyrażającej się atakami agresji, złości i dyskryminacji. Przenika w formie jeszcze nierozpoznawalnej, a przez to niekontrolowanej. Symptomy w postaci odrzucenia, wrogości, poniżenia są równie bolesne. Nie zmienia niczego nasze wykształcenie, nasza „polskość” czy „europejskość”, którymi przez lata zdążyliśmy przesiąknąć.

Kiedy tylko możemy, uciekamy do Francji, Anglii, Skandynawii. Chcemy zmienić „klimat”, aby poczuć się ludźmi, chodzić z podniesioną głową, nie wahać się przed wejściem w nowe środowisko. Aby nie być narażonym na męczące wyzwiska, do których nie można się przyzwyczaić oraz skazanym na nieustanną izolację z powodu innego wyglądu. W Polsce mamy własne światy ograniczone do akademickich pokoi i niewielu miejsc, w których nie wzbudzamy wrogiego zainteresowania, za to często jesteśmy widziani jako przedstawiciele egzotyki muzycznej, tanecznej, seksualnej.

To w Polsce stałem się prawdziwym Afrykaninem, zauważyłem kolor swojej skóry, swoją religię, historię swojego kraju i kontynentu. Noszę tę dumę w sobie, nie mam kompleksów, nie tracę własnej osobowości.

Niestety nie mam polskich przyjaciół, jednak dokładnie

pamiętam te jednostkowe przypadki, kiedy objawiła się w stosunku do mnie polska gościnność, serdeczność, szczere zainteresowanie. Wspominam wszystkie wspaniałe momenty, jakie spędziłem w polskich górach, wszystkie interesujące miejsca, które zobaczyłem, ludzi jakich poznałem. Przetrwałem tę próbę, wynosząc z niej niezapomniane wrażenia, niezapomniane doświadczenia, dyplom i znajomość języka. Mam nadzieję, że następni afrykańscy stypendyści nie będą musieli płacić za to aż tak wysokiej ceny.

Autor: Afrykańczyk

Źródło: [Pomagamy](#)